



MISJE

SALEZJAŃSKI WOŁONTARIAT MISYJNY

KRAKÓW 2024/1

PROJEKTY MISYJNE

ADOPCJA MIŁOŚCI

WOŁONTARIAT

WIOSKI ŚWIATA



Wydawca:

Salezjański Wolontariat Misyjny
– Młodzi Światu

Skład i opracowanie graficzne:

Edyta Wesołowska

Okładka:

fot. Paweł Sawski, Brazylia

Redakcja:

Dominika Oliwa-Żuk
Maria Kargulewicz
Filip Wojciechowski
Paweł Galster
Konrad Bochenek

Salezjański Wolontariat Misyjny
– Młodzi Światu
ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków
tel. 12 269 23 33
misje@swm.pl
KRS: 0000076477
Numer konta:
Bank PEKAO S.A.
17 1240 4533 1111 0000 5423 3120



Fot. Archiwum Salezjańskie

Zdjęcia z pierwszej wyprawy misyjnej

SŁOWO KSIĘDZA PREZESA

SŁOWO KSIĘDZA PROWINCJAŁA



Drodzy Przyjaciele Misji,

w nadchodzącym roku 2025 w Zgromadzeniu Salezjańskim wspominamy 150. rocznicę Pierwszej Wyprawy Misyjnej do Patagonii w Argentynie. Było to 11. listopada 1875 roku. Na czele wyprawy stanął ks. Jan Cagliero SDB, bliski współpracownik ks. Bosko, z którym wyjechało dziewięciu innych salezjanów. Od tego momentu salezjańskie dzieło misyjne trwa do dziś i obejmuje 136 państw na całym świecie.

W tym roku obchodzimy 200-lecie snu ks. Bosko z 9. roku życia, któremu Maryja Wspomożycielka Wiernych pokazała pole pracy wśród zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. W naszej nowej odsłonie biuletynu MISJE pragniemy między innymi przybliżyć Wam historię tego snu, od którego wzięta początek piękna przygoda powołania, na które odpowiedział mały Janek Bosko. Przedstawimy również krótki opis działań Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu w Krakowie i pracy wykonywanej na rzecz misji.

Mam nadzieję, że pismo, które trafiło do Waszych rąk posłuży większemu zrozumieniu historii oraz charyzmatu salezjańskiego i skieruje myśli, czyny i modlitwy w stronę najbardziej potrzebujących.

ks. Marcin Wosiek SDB

ks. Marcin Wosiek SDB
Prezes Salezjańskiego
Wolontariatu Misyjnego



Wszystko to czynią misjonarze, duchowni i świeccy. Głoszą na całym świecie Ewangelię nie jako piękną teorię, ale tak jak głosił ją Chrystus: karmiąc, lecząc i nauczając ludzi.

Wszystko to czynią także wolontariusze, młodzi ludzie, którzy sami doświadczywszy zbawienia, chcą przeznaczyć kawałek swojego życia na to, żeby zbawiać drugich: tych z najbliższego sąsiedztwa i tych, którzy mieszkają tysiące kilometrów od nich.

Świadectwa wolontariuszy wracających z wypraw misyjnych zawierają pewien wspólny mianownik. Wszyscy zgodnie przyznają, że dzięki wolontariatowi znacznie więcej otrzymali, niż dali od siebie.

Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu” działa już od 27 lat. Od tylu już lat przygotowuje i formuje wolontariuszy, aby ci głosili zbawienie aż po krańce ziemi. Od tylu też lat koordynuje liczne projekty w Polsce i za granicą, których celem jest ostatecznie zbawienie człowieka, zwłaszcza młodego. Swoją działalność SWM prowadzi dzięki hojności ofiarodawców, darczyńców i sponsorów. To ludzie, którzy również dają część siebie, aby zbawiać drugich. Również do nich dobro powróci z nawiązką.

Papież Franciszek, poruszając temat misji, napisał kiedyś tak: „Zmartwychwstały Chrystus jest Tym, który łamie chleb, a jednocześnie jest Chlebem łamanym dla nas. Zatem, każdy uczeń-misjonarz jest powołany, aby stać się jak Jezus: być tym, który łamie chleb i tym, który jest chlebem dla świata.”

Ponieważ wszyscy uczestniczymy w Eucharystii, wszyscy jesteśmy misjonarzami. Żeby zostać misjonarzem, wcale nie trzeba nigdzie wyjeżdżać.

Ale jeśli ktoś ma taką możliwość — niech wyjedzie. Najlepiej z salezjanami Księdza Bosko, któremu leżało na sercu zbawianie ubogiej młodzieży.

ks. Marcin Kaznowski

ks. Marcin Kaznowski
Inspektor Krakowskiej
Prowincji Salezjanów

SEN JANKA BOSKO

Wydawało mu się, że jest w pobliżu swojego domu, wśród gromady chłopców, którzy bawili się na ogromnym podwórzu. Jedni się śmiali, inni bawili, wielu przeklinało. Na dźwięk przekleństw mały Janek rzucił się na nich, próbując za pomocą pięści i krzyku sprawić, aby zamilkli. Ale oto ukazał mu się czcigodny Mężczyzna odziany szlachetnie, z twarzą tak jaśniejącą, że Janek nie mógł na nią patrzeć. Zawołał chłopca po imieniu i nakazał mu stanąć na czele tej gromady, dodając:

Nie biciem, ale łagodnością i miłością będziesz musiał pozyskać sobie w nich przyjaciół. Powiedz im natychmiast o brzydocie grzechu i wartości cnoty.

Speszony Janek odpowiedział, że jest biednym i niewykształconym chłopcem, niezdolnym do takiego czynu. W tej chwili zamilkły śmiechy, krzyki i przekleństwa, a chłopcy skupili się wokół niego. Ale oddajmy głos samemu księdzu Bosko: „Prawie nie wiedząc, co mówię, zapytałem Go:

Kim jesteś, że nakazujesz mi rzeczy niemożliwe?

Właśnie dlatego, że rzecz ta wydaje ci się niemożliwa, musisz uczynić ją możliwą przez posłuszeństwo i zdobywanie wiedzy.

Gdzie i jak zdobędę wiedzę?

Ja dam ci Nauczycielkę i Mistrzynię. Pod Jej przewodnictwem staniesz się mądry; bez Niej wszelka wiedza jest głupotą.

Ale kim Ty jesteś, że tak mówisz?

Jestem Synem Tej, którą twoja matka nauczyła cię pozdrawiać trzy razy dziennie.

Moja matka powtarza, że nie wolno mi bez jej pozwolenia rozmawiać z obcymi. Dlatego wyjaw mi swoje imię.

Zapytaj o nie moją Matkę.

W tej chwili zobaczyłem obok niego Kobiętę o majestatycznym wyglądzie, ubraną w płaszcz, który jaśniał, jak gdyby był utkany z błyszczących gwiazd. Widząc moje coraz większe zmieszanie, gestem nakazała mi podejść do siebie, dobrotliwie wzięła mnie za rękę i powiedziała:

Spójrz.

Spojrzałem i zauważyłem, że wszyscy chłopcy znikli. Zamiast nich zobaczyłem mnóstwo koziołków, psów, kotów, niedźwiedzi i wiele innych zwierząt.

Oto twoje pole — odezwała się Pani — tu musisz pracować. Stań się pokorny, silny i mocny, a to, co zdarzy się za chwilę z tymi zwierzętami, ty musisz uczynić dla moich dzieci.

Spojrzałem raz jeszcze i oto dzikie zwierzęta zaczęły przemieniać się w łagodne baranki, które podskakiwały, biegały, beczwały, jak gdyby chciały uczcić tego Mężczyznę i tę Panią. Wtedy, ciągle we śnie, rozpłakałem się i błagałem Panią, aby mówiła bardziej zrozumiale. Ona położyła mi dłoń na głowie i powiedziała:

W swoim czasie wszystko zrozumiesz.

W tej chwili obudził mnie hałas, a ja czułem się oszołomiony. Zdawało mi się, że ręce bolą mnie od ciosów, które zadałem, a twarz pali mnie od policzków, które mi wymierzono.

(M.B. 1,123)

PROJEKTY MISYJNE



Fot. Mikołaj Antkiewicz

ORAWA DZIECIOM AFRYKI DLA SIERRA LEONE

W tym roku w ramach corocznej akcji Orawa Dzieciom Afryki wsparliśmy salezjańską placówkę Don Bosco Fambul we Freetown – stolicy Sierra Leone. Zachęcamy do poznania lepiej tej placówki misyjnej, na której w wakacje posługiwali również nasi wolontariusze – Aleksandra Arczyńska i Mikołaj Antkiewicz.

Sierra Leone to drugie najbiedniejsze państwo na świecie. Nasze wyobrażenia o tym miejscu, pełnym smutku i trudności, niestety pokryły się z rzeczywistością, którą tam zastaliśmy: skrajna bieda, prostytucja, porzucenie, wykorzystywanie seksualne, kradzieże i przemoc. To kraj, w którym wojna i epidemie odcisnęły głębokie piętno na ludzkich twarzach. A jednak w tym pełnym bólu świecie znajduje się miejsce nadziei dla najbiedniejszych – Don Bosco Fambul. W tutejszym języku „Fambul” oznacza „rodzina”, i trudno byłoby znaleźć lepsze słowo, które oddaje istotę tego miejsca.

Don Bosco Fambul to rozległy ośrodek resocjalizacyjny dla dzieci i młodzieży, który obejmuje cztery różne schronienia.

Pierwsze jest dla chłopców ulicy, którzy nie mają domu. Drugie dla starszych chłopaków pragnących lepszej przyszłości, uczących się zawodu i walczących z uzależnieniami. Trzeci ośrodek przeznaczony jest dla dziewczyn, które padły ofiarą wykorzystywania seksualnego, a czwarty – dziewcząt chcących wyrwać się z prostytucji. Don Bosco Fambul oferuje również opiekę medyczną w szpitalu oraz edukację – dzieci mogą uczęszczać do szkoły, a młodzież uczy się zawodu.

Gdybyśmy nie zobaczyli tego na własne oczy, trudno byłoby uwierzyć, że w Afryce istnieje takie miejsce, które codziennie ratuje setki dziecięcych żyć. Byliśmy świadkami cudownych przemian, jakich doświadczają dzieci w Don Bosco Fambul.

Jedna historia szczególnie utkwiła w naszych sercach – historia trzyletniego chłopca o imieniu Andru. Trafił on do Don Bosco Fambul po tym, jak jeden z członków jego rodziny wymierzył mu okrutną karę, przykładając jego małe rączki do garnka z wrzącą wodą.

Chłopiec trafił do nas w stanie wymagającym natychmiastowej pomocy medycznej. Personel szpitala, w którym jako studenci medycyny mieliśmy szczęście pomagać, opatrzył rany na jego małych rączkach. Niestety, blizny, które pozostały w jego psychice, okazały się znacznie głębsze. Od momentu przybycia do Don Bosco Fambul chłopiec był bardzo wycofany. Nie wchodził w interakcje z innymi dziećmi ani z opiekunami. Nie płakał, nie śmiał się, nie mówił – po prostu patrzył przed siebie, jakby świat wokół niego nie istniał. Widać było, że w jego sercu powstał ogromny mur.

Próbowaliśmy nawiązać z nim kontakt, ale chłopiec potrzebował czasu. Przełom nastąpił po około miesiącu. Andru już znał opiekunów, księży, dzieci i wolontariuszy, którzy otaczali go troską. Spędzali z nim czas, karmili go, starali się być blisko. Mieliśmy ogromne szczęście, że wraz z dwiema innymi wolontariuszkami mogliśmy pomalować przedszkole dla najmłodszych dzieci. Po miesiącu pracy, w każdy weekend malując i przygotowując przedszkole, nadszedł dzień otwarcia. Maluszki mogły w końcu wejść do pięknie pomalowanego pokoju pełnego zabawek. Wśród nich był także Andru.

Jego uśmiech i radość na widok zabawek, kolorowych ścian i innych bawiących się dzieci to widok, który zostanie w naszych sercach na zawsze. W tamtej chwili łyły same napływały nam do oczu. Andru miał najpiękniejszy z uśmiechów, jakie kiedykolwiek widzieliśmy, a jego śmiech zarażał wszystkich wokół. Myśleliśmy, że po tak traumatycznych przeżyciach chłopiec nigdy nie otworzy się na drugiego człowieka, na radość.

To, jaką przemianę przeszedł, zawdzięcza temu niesamowitemu miejscu – Don Bosco Fambul. Każdego dnia trafiają tam dzieci, które wychodzą stamtąd silniejsze i szczęśliwsze. Nasza pomoc z Polski, to cegiełki, które umożliwiają rozwój działania tej wspaniałej placówki. Na miejscu pracuje czterech niezastąpionych misjonarzy, którzy działają bezpośrednio w akcji, ale aby to było możliwe, potrzebują wsparcia wielu ludzi z Polski.



Fot. Mikołaj Antkiewicz

Wspólnie budujemy to dzieło. Wspólnie dajemy dzieciom szansę na lepszą przyszłość. Dziękujemy za każde wsparcie dla Don Bosco Fambul – to także dzięki Wam mogliśmy zobaczyć najpiękniejszy z uśmiechów.

TYDZIEŃ MISYJNY 2024

MADAGASKAR – SZPITAL BEZ WODY

Miandrivazo to miasto położone w zachodniej części Madagaskaru, wyspy, która często kojarzy się z rajskimi plażami, gorącym klimatem i egzotyką. Niestety za tymi cudami natury kryje się również obraz jednego z najuboższych krajów świata, który od lat boryka się z wieloma problemami. Jednym z nich jest brak dostępu do czystej wody, tym bardziej uciążliwy, że przez ponad pół roku panują tam temperatury sięgające 40°C. Brak wody powoduje słabe plony, ubóstwo, głód, a także szereg rozmaitych chorób u mieszkańców.

To właśnie w tym miejscu Siostry Małe Misjonarki Miłosierdzia (Orionistki) w styczniu 2023 roku, otworzyły centrum medyczne, które działa bez dostępu do bieżącej wody. Na miejscu pracują 4 siostry, jedna z nich jest lekarką. Początkowo liczba pacjentów wynosiła od 5 do 10 osób dziennie, ale szybko zaczęła wzrastać. Od stycznia do marca tego roku z ich pomocy skorzystało już ponad 1500 pacjentów. Większość z nich cierpi na schistosomatozę (z wody w rzece), malarię, biegunki, gorączkę czy choroby dróg oddechowych, a znaczną część stanowią niedożywione dzieci.

Udzielanie pomocy medycznej bez dostępu do bieżącej wody jest czymś niewyobrażalnym. Dzięki siostram, wiele niedożywionych dzieci i osób chorych wraca do zdrowia, a woda w ich pracy jest niezbędna. Chodzi przecież o zdrowie i życie drugiego człowieka! Oprócz budowy studni głębinowej siostry planują także instalację zbiornika o pojemności 5000 litrów.

Projekt jest realizowany wspólnie z: Stowarzyszeniem MISEVI Polska, powstającą Fundacją Misja MADA i Fundacją Księdza Orione "Czyńmy Dobro".



Fot. Archiwum Sióstr Orionetek

”

**Idźcie i zapraszajcie
wszystkich na ucztę.**

WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ – WODA Z RZEKI

Wybrzeże Kości Słoniowej to kraj w Afryce Zachodniej, który obecnie bardzo dynamicznie się rozwija. Z upraw kawy i kakao – będących głównym źródłem utrzymania całego państwa – słynie leżący na pograniczu Liberii i Gwinei dystrykt Duékoué.

Podstawowym problemem jest obecnie brak stałego i bezpiecznego źródła czystej wody do picia oraz codziennego użytku. Podczas pory deszczowej mieszkańcy czerpią niezdatną do picia wodę z zanieczyszczonej rzeki. W okresach suszy natomiast pozostaje im jedynie równie zanieczyszczona woda ze studni, do których trafiają wszelkiego rodzaju produkty używane przez rybaków do połowu ryb. Aby zapobiec dalszemu narażeniu zdrowia i życia niespełna 2 tysięcy mieszkańców, lokalna wspólnota salezjańska w Duékoué podjęła się projektu budowy studni głębinowej, która mogłaby stać się stałym źródłem wody pitnej – nienarażonym na zewnętrzne zanieczyszczenia czy klęski suszy.

Zaspokojenie podstawowych potrzeb jest prawem danym przez Boga każdemu człowiekowi. Również i my dajmy zatem naszym przyjaciołom szansę cieszyć się dostatkiem i życiem w godnych warunkach!



Fot. Archiwum SWM

W 2024 roku Niedziela Misyjna będzie obchodzona 20-tego października, pod hasłem „Idźcie i zapraszajcie wszystkich na ucztę”. Misjonarze realizują to duchowe zadanie w sposób najbardziej bezpośredni, sprawując Eucharystię, ale także dbając by w najbardziej potrzebnych częściach świata ludziom nie brakowało chleba powszedniego i wody, która jest niezbędna do życia. „Misja dla wszystkich wymaga zaangażowania wszystkich” – pisze papież Franciszek w swoim orędziu z okazji nadchodzącego Tygodnia Misyjnego. Dostęp do bieżącej czystej wody to PRAWO KAŻDEGO CZŁOWIEKA. Dlatego tegoroczną zbiórkę chcemy wesprzeć dwa projekty obejmujące budowę studni głębinowych.



Fot. Archiwum SWM

CO ZA NAMI?

OSTATNIO ZREALIZOWANE PROJEKTY MISYJNE

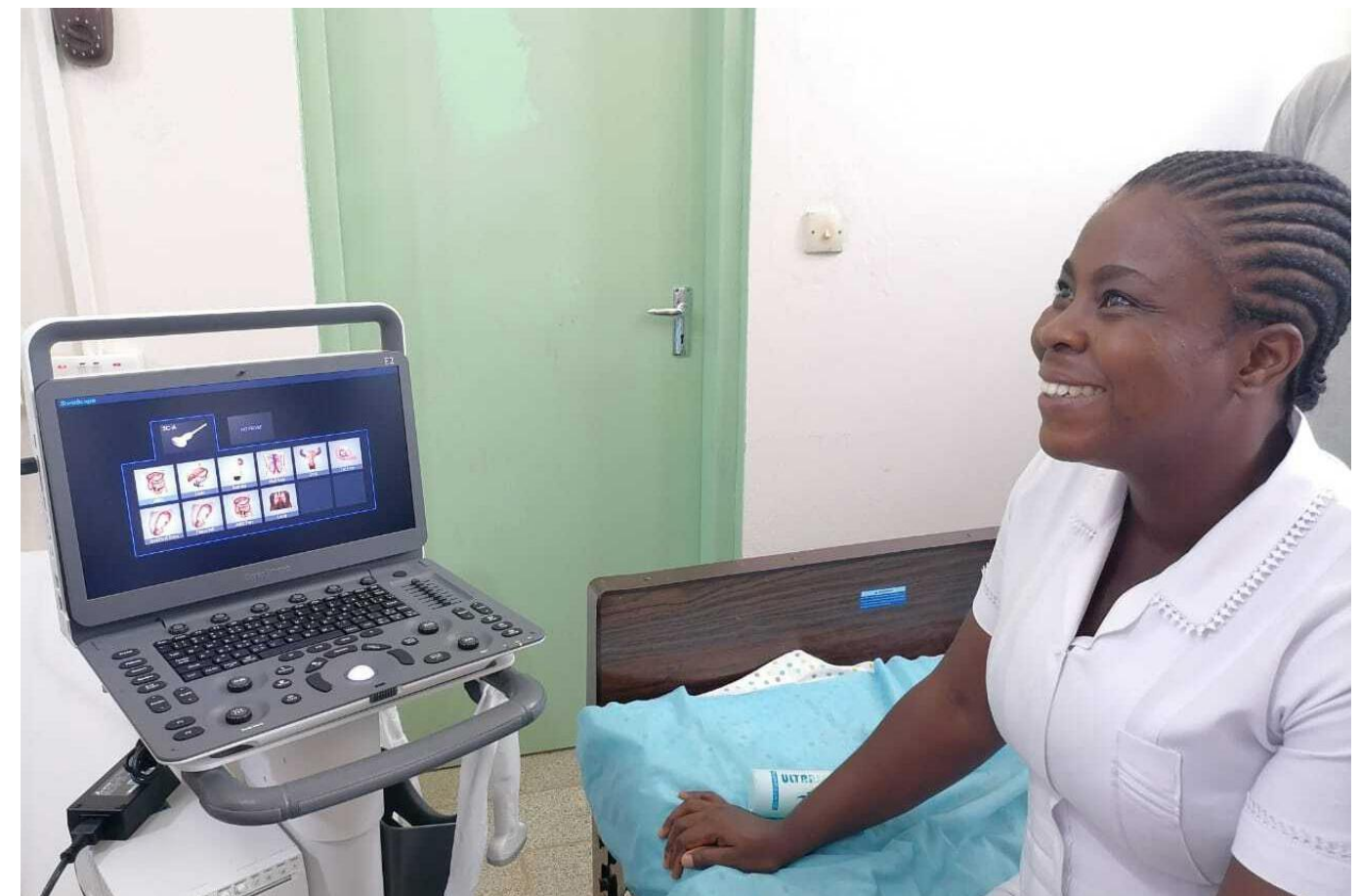
ZAKUP APARATU USG DO KLINIKI W GHANIE

W ramach naszej akcji przed Bożym Narodzeniem prosiliśmy o wsparcie zakupu aparatu USG na oddział położniczy do kliniki św. Józefa prowadzonej przez Siostry Służebnice Ducha Świętego w Kwahu Tafo w Ghanie.

„Praca z kobietami jest jedną z naszych głównych misji w Ghanie. Jako położna troszczę się szczególnie o kobiety w ciąży. Miesięcznie wykonujemy 85 – 100 badań USG. Jest to ogromna pomoc dla naszych pacjentek. Przychodzą one do nas nie tylko z naszej miejscowości, również z bardzo odległych wiosek. Dzięki Waszej pomocy i zaangażowaniu Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego mogliśmy zakupić nowoczesny aparat ultrasonograficzny do naszej kliniki.

Jest to sprzęt niezwykle pomocny w prowadzeniu ciąży oraz opieki nad matką i dzieckiem. Dzięki niemu jesteśmy w stanie zapobiec niektórym komplikacjom i na czas wysłać pacjentkę do szpitala, jeśli tego wymaga sytuacja. Matka oczekująca dziecka jest też szczęśliwa widząc na ekranie podłączonym do USG, jak jej dziecko się rozwija. Pomaga jej to przygotować się emocjonalnie i fizycznie na narodziny dziecka. Zakupiony nowoczesny aparat USG będzie również służył innym pacjentom, którzy potrzebują diagnostyki jamy brzusznej. Te badania rozpoczniemy po zakupie dodatkowej sondy. W imieniu moich Sióstr, pracowników i wszystkich pacjentów pragnę z całego serca podziękować za Wasze wsparcie. Naprawdę, bez Waszej pomocy niewiele możemy zrobić. Niech Dobry Bóg wynagrodzi każda Waszą ofiarę”.

s. Dorota Sojka, SSpS



Fot. Archiwum s. Doroty Sojki



Fot. Archiwum SWM

WSPARCIE EDUKACJI DZIECI W INDIACH

CO PRZED NAMI?

AKTUALNE PROJEKTY MISYJNE

GŁÓWNE DZIAŁANIA ORGANIZACJI:

prowadzenie 18 centrów studiów wieczorowych,

z których obecnie
korzysta 540 osób

organizacja obozów letnich,

które wspierają rozwój
intelektualny i społeczny
dzieci

szkolenia na temat praw dziecka i świadomości ekologicznej,

odbywające się raz w roku
dla członków klubu
ekologicznego

zajęcia kulturalne,

które poprzez promocję
lokalnej sztuki, języka i
zwyczajów wzmacniają
integrację i zaangażowanie
wśród społeczności

Tamil Nadu to jeden ze stanów w Indiach położony w południowej części tego kraju. Co roku około 40 000 dzieci w wieku szkolnym opuszcza tam system edukacji. Przyczyną jest słaba dostępność do placówek edukacyjnych, ich wątpliwa jakość, brak wykwalifikowanych nauczycieli oraz pomocy naukowych.

Istniejący system edukacji nie uwzględnia trudnej sytuacji dzieci z rodzin biednych, których rodzice często sami są niewykształceni (wielu z nich jest analfabetami) i nie mogą pomagać dzieciom w odrabianiu zadań domowych. W rezultacie dzieci z tych rodzin są w grupie wysokiego ryzyka porzucenia szkoły przez niemożność dotrzymania kroku innym dzieciom. Potrzebują one dodatkowego wsparcia, aby poprawić swoje wyniki w nauce i wyrównać szanse względem lepiej sytuowanych rówieśników.

By pomóc mieszkańcom oraz stworzyć im możliwości do edukacji powstała organizacja SURABI (Instytut Wspierania Strategicznego Rozwoju Miast i Obszarów Wiejskich) założona przez salezjanów z prowincji Chennai.

Jej zadaniem jest pomoc dzieciom i młodzieży znajdującej się w trudnej sytuacji społecznej i ekonomicznej. Ubóstwo jest bezpośrednim skutkiem ograniczonego dostępu do edukacji. Wychodząc z przekonania, że każde dziecko zasługuje na dostęp do wysokiej jakości edukacji i szansę na rozwój pomimo wyzwań społeczno-ekonomicznych, salezjanie założyli sieć centrów studiów pozaszkolnych, zapewniających wsparcie w nauce poza szkolnymi godzinami lekcyjnymi, gdzie zajęcia prowadzone są aktywnymi metodami, dostosowanymi do możliwości i potrzeb dzieci.

Nasz projekt finansuje częściowo wymienione wyżej działania, a tym samym daje szansę dzieciom z ubogich rodzin na rozwój oraz zapewnia im opiekę i wychowanie w duchu św. Jana Bosko.



Fot. Archiwum SWM



Fot. Paweł Sawski

POCZTÓWKA Z MISJI SYRIA

Proszę nam krótko opowiedzieć co Salezjanie robią w Syrii?

— Salezjanie mają w Syrii trzy placówki misyjne: w Damaszku, w Aleppo i mały dom rekolekcyjny w Kafroun. Nie prowadzą parafii i już niestety nie posiadają szkół. Mieli piękną szkołę zawodową w Aleppo, ale została im zabrana przez państwo. Prowadzą natomiast oratoria, a zatem koncentrują się na pracy ściśle w charyzmacie Księdza Bosko, poświęcając czas dzieciom i młodzieży. Każdego dnia o godzinie 16:20 przyjeżdżają pierwsze autobusy z młodzieżą, a wszyscy współbracia są na boisku i witają swoich podopiecznych. To są piękne sceny, jak dzieci i młodzież z uśmiechem wita czy żegna się ze opiekunami. Transport publiczny w Damaszku i Aleppo jest w opłakanym stanie. Młodzież nie byłaby w stanie przybyć do oratoriów, szczególnie w Damaszku, który jest wielkim i rozległym miastem. W związku z tym Salezjanie zakupili autobusy, aby codziennie dowozić dzieci i młodzież do swoich centrów. W Damaszku Salezjanie dysponują trzema autobusami, ale to nie wystarczyło, więc w lipcu zdecydowali się wynająć jeszcze dwa. Podobną sytuację widziałem w Aleppo.



Fot. Paweł Sawski

Kilka lat temu, w czasie eskalacji działań zbrojnych w Syrii, wiele mówiło się w naszych mediach o panującej tam sytuacji. Każdy z nas miał jakiś obraz tego miejsca, zapewne Ksiądz także. Jak te wyobrażenia wypadły w konfrontacji z rzeczywistością? Czy coś mocno Księdza zaskoczyło?

— Przede wszystkim to, że ten kraj wygląda jakby wojna zakończyła się wczoraj, szczególnie północna część Syrii. To naprawdę przerażające. Część Damaszku została zupełnie zniszczona i taką nadal jest. Odbudowano natomiast główne drogi, np. z Damaszku do Aleppo, dlatego mogłem tam dotrzeć. Szczególny smutny widok prezentuje Aleppo, gdzie są naprawdę bardzo biedne dzielnice. W czasie mojego pobytu nie spotkałem żadnego obcokrajowca, zagranicznych sztydów, żadnych śladów rozwoju. Odczułem stagnację, napięcie i walkę o przetrwanie. Teraz nie dziwię się pewnej dziewczynie, która ze zdumieniem i niedowierzaniem zapytała mnie na granicy, po co jadę do Syrii? Będąc tam zrozumiałem jej zdziwienie. Zaskoczyła mnie sytuacja ekonomiczna tego państwa oraz to, jak nasi współbracia potrafią na tę sytuację odpowiedzieć. Czy ktoś w Polsce chciałby zarabiać 12 dolarów na miesiąc? Tak wyglądają dzisiaj zarobki w Syrii.



Fot. Paweł Sawski

Co Ksiądz najbardziej zapamięta z tego wyjazdu?

— To, o czym już wspomniałem, czyli pracę Salezjanów w tych ciężkich warunkach oraz radość dzieci i młodzieży na boisku salezjańskim, w kontraście do ciężkich warunków życia codziennego. Mam w głowie taki obraz: patrzę na Syrię z góry i widzę oratorium w Damaszku, a szczególnie w Aleppo, jako dwa jasne punkty na mapach tych miast. Ponadto zapadło mi w pamięci takie zdarzenie: po słówku na dobranoc, które mówiłem do młodzieży (tłumaczone z angielskiego na arabski) podszedł chłopak i powiedział do mnie po polsku: ja uczę się polskiego, z aplikacji w internecie. Nie ma żadnych polskich korzeni, ale chce się uczyć polskiego. Zaprosiłem go do Polski :)

Jakimi, w Księdza odczuciu, są Syryjczycy?

— Ciepłymi, życzliwymi ludźmi, niestety sytuacja w kraju ich „dobija”. Wspominają jak wyglądała kiedyś Syria, jak im się żyło, a dziś mają bardzo ciężko. To sprawia, że odczuwa się w ludziach pewne napięcie, rezygnację czy nawet zgodę na ten trudny stan. Zdziwiła mnie postawa kierowcy, który wiozł mnie z Aleppo do Damaszku. Z dumą pokazywał mi piękne hotele w Aleppo, a ja widziałem

obok ruiny domów zwykłych, prostych ludzi. Tak jakby widokiem tych hotelów chciał mi skompensować widok całych dzielnic w ruinie. Teraz inaczej patrzę na to, że jakiś Syryjczyk chce przekroczyć granicę. Wiem, z czego ucieka.

Trzy skojarzenia, jak ma Ksiądz ze słowem Syria?

— Radość dzieci i młodzieży na tle kraju, który w wielu miejscach ma smutną twarz. Salezjanie w pracy. Widok i zapach przypraw.

Jak można wesprzeć salezjańskie dzieło misyjne w Syrii?

— Rozwijając to co już rozpoczęliśmy, czyli wspierając program Adopcja Miłości. Salezjańska praca jest tam w większości uzależniona od pomocy z zewnątrz. Myśm kiedyś otrzymaliśmy dużo pomocy z zewnątrz, a dzisiaj jesteśmy w takiej sytuacji i mamy taki potencjał, że możemy pomagać innym. Widzę, że oni patrzą na nas, Polaków, z nadzieją, że ich nie zawiedzimy. Miejmy z nimi kontakt, bo oni tego potrzebują. Pomagamy przecież naszym braciom w wierze – chrześcijanom, których jest coraz mniej na Bliskim Wschodzie.

Rozmawiała Dominika Oliwa-Żuk



Fot. Ks. Zygmunt Kostka SDB

Ksiądz Zygmunt Kostka SDB jest wikariuszem inspektorialnym krakowskiej prowincji Salezjanów. W wakacje, razem z jednym z naszych wolontariuszy, odbył krótką wizytę w Syrii, odwiedził placówki salezjańskie, które wspieramy w ramach Adopcji Miłości.



ADOPCJA MIŁOŚCI

Fot. Patryk Serafin

ADOPCJA MIŁOŚCI BANGLADESZ



Tym razem garść ciekawostek o tym, co jada się w Bangladeszu. Bangladesz jest krajem, w którym trudno o znalezienie bardzo zróżnicowanego pożywienia. Ryż jest stałym elementem każdego posiłku, spożywanym podczas śniadania, obiadu i kolacji. Posiłek bez ryżu w Bangladeszu jest rzadkością. Wynika to z faktu, że ryż rośnie tam niemal wszędzie, a większość rolników uprawia właśnie tę roślinę. Smak banglijskiego ryżu jest taki sam jak tego, który jemy w Polsce, choć w Bangladeszu nikt nie gotuje ryżu w plastikowych opakowaniach. Oprócz ryżu Banglijczycy jedzą sporo owoców i warzyw. Na każdym kroku można spotkać banany, mango, owoce chlebowca i gujawy, które obficie wypełniają

stoiska na targowiskach. Ciekawym przysmakiem jest kiszone mango, które jest bardzo kwaśne, podobnie do polskich ogórków kiszonych. Mięso spożywa się rzadko, ponieważ jest drogie i większości ludzi nie stać na taki luksus. Jeśli jednak pojawia się na stole, zazwyczaj jest to drób. Warto pamiętać, że w Bangladeszu spożywa się każdą część zwierzęcia, więc na talerzu można spotkać zmieszane z mięsem kawałki kości, ścięgna i innych części uznawanych przez Europejczyków za niesmaczne i zazwyczaj usuwane. Zdecydowanie częściej je się ryby, które również podawane są w całości, z ością, oczami i łuskami. Przysmakiem jest także rybna ikra, która odpowiednio przyrządzona ma bardzo ostry smak i mocny rybi zapach.

Patryk Serafin,
wolontariusz SWM
w Bangladeszu

ADOPCJA MIŁOŚCI BOLIWIA



Drodzy Przyjaciele,

jak się macie? Mam nadzieję, że wszystko jest w najlepszym porządku. U mnie wszystko dobrze, czerpię radość z życia i ze studiowania.

Zakończyłam pierwszy semestr czwartego roku studiów medycznych. Jestem zadowolona, bo zaliczyłam wszystkie przedmioty. Szczególnie podobały mi się zajęcia z kardiologii, wykładowcy przekazywali nam wiedzę w bardzo ciekawy sposób, praktyki były interesujące, mogliśmy także uczestniczyć w niektórych zabiegach jako

obserwatorzy. Coraz częściej myślę o specjalizacji właśnie z kardiologii. Nie pozostało mi dużo do końca studiów - dwa i pół roku łącznie ze stażem. Zamierzam wykorzystać ten czas maksymalnie.

Dziękuję, że wierzycie we mnie i pomagacie spełniać moje marzenia o byciu lekarzem. Mam nadzieję, że po zakończeniu studiów uda mi się kiedyś przylecieć do Polski, żeby osobiście Wam podziękować za całe dobro, którym mnie obdarzacie. Niech Bóg zawsze Wam błogosławi.

Ściskam Was mocno,

Jael Milagros Vidaure,
podopieczna programu
Adopcja Miłości



Fot. Archiwum SWM



Fot. Paweł Sawski

ADOPCJA MIŁOŚCI BRAZYLIA



Miesiąc sierpień w Brazylii, w miejscach gdzie posługują salezianie, jest czasem poświęconym w sposób szczególny świętemu Janowi Bosko. To właśnie 16-go dnia tego miesiąca narodził się ten wielki patron dzieci i młodzieży. W naszym Salezjańskim Centrum Młodzieżowym w Manicoré organizujemy dla naszych podopiecznych wiele atrakcji. W sam dzień urodzin świętego organizowany jest wielobój i zawody, podczas których każdy może zmierzyć się z innymi na boisku. Oczywiście nie może w ten dzień zabraknąć tradycyjnych lodów, zwanych w Brazylii picle. Nasze centrum młodzieżowe organizuje uroczystą Mszę Świętą i wieczorną procesję ulicami miasta. Jednym z bardzo oczekiwa-

nych momentów tego miesiąca jest Copa Dom Bosco (Puchar ks. Bosko). Jest to turniej piłki nożnej, który odbywa się wieczorami. Ponad 30 drużyn męskich i niemalże 20 żeńskich mierzy swoje siły na boisku hali w naszym centrum. Oczywiście temu momentowi towarzyszy wiele emocji i wspaniała atmosfera, która udziela się nie tylko zawodnikom, ale i kibicom. Bez wątpienia świętowanie dnia Księdza Bosko w Manicoré jest dla młodzieży motywem do wielkiej radości i zdrowej rywalizacji. Jest to również wspaniała możliwość do odnowienia duchowej przyjaźni z tym ponadczasowym patronem młodzieży, który mawiał, iż jego celem jest: „wychować młodych na dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”.

*ks. Sławomir Drapiewski SDB,
koordynator Adopcji Miłości
w Brazylii*

ADOPCJA MIŁOŚCI KAMERUN



Jak zawsze to dla mnie wielka radość zwracać się do Was z nowościami od podopiecznych z naszej misji salezjańskiej w Ebolowa. Adopcja Miłości jest dla nas ogromną podporą. W tym roku to dzięki Wam młodzi mogli zapisać się do szkoły, dojeżdżać do niej oraz otrzymać posiłek, a my mogliśmy wypłacić pensje nauczycielom.

Dzieci były przeszczęśliwe po udanym roku szkolnym. Podopieczni programu Adopcji Miłości zdali egzaminy z wysokimi średnimi. Takie wyniki dają nam motywację do dalszego działania, by pewnego dnia młodzi mogli zapewnić sobie godne życie. W okresie wakacyjnym chcieliśmy zagospodarować im aktywnie czas. Na naszej placówce odbywało się wiele zajęć, w tym lekcje muzyki, nauka czytania po francusku i angielsku, zajęcia plastyczne i techniczne, informatyka oraz taniec, a także wycieczki w różne miejsca na-

szego miasta. Był to moment, w którym nasi uczniowie mogli spędzić czas z dziećmi z innych środowisk.

Podopieczni dają dobre świadectwo wsparciu otrzymanemu od Was, przez co wielu młodych w trudnych sytuacjach również wykazuje chęć przyłączenia do programu. Trwają teraz przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego 2024-2025. Pracujemy nad rejestracją dzieci, przeprowadzamy dokładne wywiady, aby poznać sytuację każdego z nowych podopiecznych i jak najlepiej odpowiedzieć na jego potrzeby. Spodziewamy się bardzo dużo zapisów do naszej szkoły oraz wielu nowych uczniów, którzy będą mogli do niej chodzić właśnie dzięki Waszemu wsparciu.

Widząc ten ogrom dobra, który dzieje się poprzez Waszą pomoc, z serca dziękuję za zaangażowanie w program Adopcji Miłości.

*ks. Kevin Kouhalama SDB,
koordynator Adopcji Miłości
w Kamerunie*



Fot. Archiwum SWM



ADOPCJA MIŁOŚCI KENIA



W ostatnim czasie nasz wolontariusz Jacek Hayder odwiedził ośrodek Karinde Childlove w Nairobi i rozmawiał z jego podopiecznymi. Poniżej krótka wypowiedź Bravina Chimwani:

Moje życie przed przyjazdem tutaj (do ośrodka Karinde Childlove) było ciężkie. Nie było mnie stać na przybory szkolne, a często nawet na jedzenie. Jeden z moich przyjaciół, z którym razem chodziliśmy do szkoły i który mieszkał w Karinde, wiedział, że potrzebuję pomocy, więc skontaktował mnie z panem Józefem (opiekunem i koordynatorem Adopcji Miłości w Kenii). Po zamieszkaniu w ośrodku moje życie zmieniło się. Teraz mam wszystko czego potrzebuję, mogę skupić się na nauce, nie martwiąc się co będę jadł i gdzie będę spał.

Najważniejsze co tu otrzymuję, to jedzenie, schronienie i opłaty za szkołę. Mam też czas i okazję nawiązywać kontakty z rówieśnikami oraz rozwijać swój talent do gry w piłkę nożną i siatkówkę. Tym bardziej dziękuję za strój piłkarski i inne rzeczy podarowane nam przez wolontariuszy z Polski.

W przyszłości chciałbym studiować inżynierię i zostać inżynierem elektrykiem lub mechanikiem, by swoimi dobrymi pomysłami pomagać innym ludziom. Jednym z moim ulubionych przedmiotów w szkole jest też historia, uwielbiam poznawać ją i móc wyjaśniać innym przeszłość. Co najbardziej lubię jeść? Ryż! On jest podstawą naszej diety, nie wyobrażam sobie posiłku bez ryżu.

*Bravin Chimwani,
podopieczny programu
Adopcja Miłości*

ADOPCJA MIŁOŚCI MALAWI



Uczniowie szkoły podstawowej Msambachinkho, w Lilongwe, stolicy Malawi, od niedawna mogą cieszyć się nowymi przyborami szkolnymi, które otrzymali w ramach programu Adopcja Miłości.

Włączając się w przygotowania do nadchodzącego roku szkolnego zakupiliśmy dla nich nowe podręczniki, zeszyty, długopisy oraz inne materiały do nauki. Ten bezinteresowny gest podkreśla zaangażowanie Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego w promowanie edukacji wśród dzieci i młodzieży z najuboższych części świata.

Pragniemy, aby każde dziecko, niezależnie od swojego pochodzenia czy sytuacji finansowej, mogło cieszyć się nieograniczonym dostępem do wszystkich niezbędnych pomocy dydaktycznych, które

mogą ułatwić mu zdobywanie wiedzy. Edukację naszych podopiecznych uważamy za ich podstawowe prawo, dlatego z pełnym zaangażowaniem zamierzamy wspierać ich na drodze ku lepszej przyszłości.

Darowizna przekazana w ramach programu Adopcja Miłości sprawiła ogromną radość nie tylko uczniom szkoły podstawowej Msambachinkho, ale także wszystkim osobom zaangażowanym w opiekę nad placówką. Wielu nauczycieli wyraziło głęboką wdzięczność oraz potwierdziło, że istnieje obecnie duże zapotrzebowanie na tego rodzaju wsparcie. Przekazane materiały są zarówno bezpośrednią formą pomocy uczniom oraz ich rodzinom, jak i realną nadzieją dla wszystkich mieszkańców Lilongwe na dalszy rozwój edukacji w ich regionie.

*Grace Waluza,
koordynatorka programu
Adopcja Miłości
w Malawi*





Fot. Paweł Sawski

ADOPCJA MIŁOŚCI PERU



Nasze miesiące wakacyjne to w Peru okres zimy. Końcem lipca większość uczniów szkoły w Monte Salvado pojechała do swoich domów na krótkie ferie. Zaledwie trzy razy w roku uczniowie mają szansę wrócić do swoich rodzin i spędzić z nimi trochę czasu, dlatego nie mogą się doczekać tego okresu, choć zazwyczaj wiąże się on z wieloma obowiązkami na roli. Jednak zawsze, kiedy młodzież wraca wspomina, że w czasie wakacji bardzo tęskniła za internatem.

Niewielka grupa uczniów zdecydowała, że zamiast jechać do domu woli zostać i pracować na szkolnej farmie, aby móc opłacić swoje utrzymanie w internacie. Powody takiej decyzji były też inne, niektórzy pochodzą z bardzo biednych, ale także przemocowych rodzin. Inni mieszkają bardzo daleko, byli

wychowywani byli przez babcię lub żyją z jednym rodzicem i jego nowym partnerem. Czasem nasi podopieczni sami gubią się trochę w życiu, ale wszyscy widzą, że są to bardzo dobrzy chłopcy, choć często trochę poranieni przez los...

Przed wakacjami opiekunowie zorganizowali szkolne wyjście nad rzekę. Zarówno chłopaki jak i dziewczyny przygotowali różne przekąski aby móc się nimi podzielić, albo po prostu je sprzedać. Na szczęście pogoda w dolinie Yanatile jest zawsze piękna i zawsze można zrobić coś ciekawego. Od niedawna nowym ulubieńcem w placówce jest pies. Młodzież uwielbia zwierzęta i szybko się do nich przywiązuje, wielu uczniów próbuje nauczyć go komend albo łapania jakiegoś przedmiotu w wodzie. Tak to już chyba jest, że z psami też można nawiązać świetne przyjaźnie.

Weronika Duda,
wolontariuszka SWM
w Peru

ADOPCJA MIŁOŚCI SRI LANKA

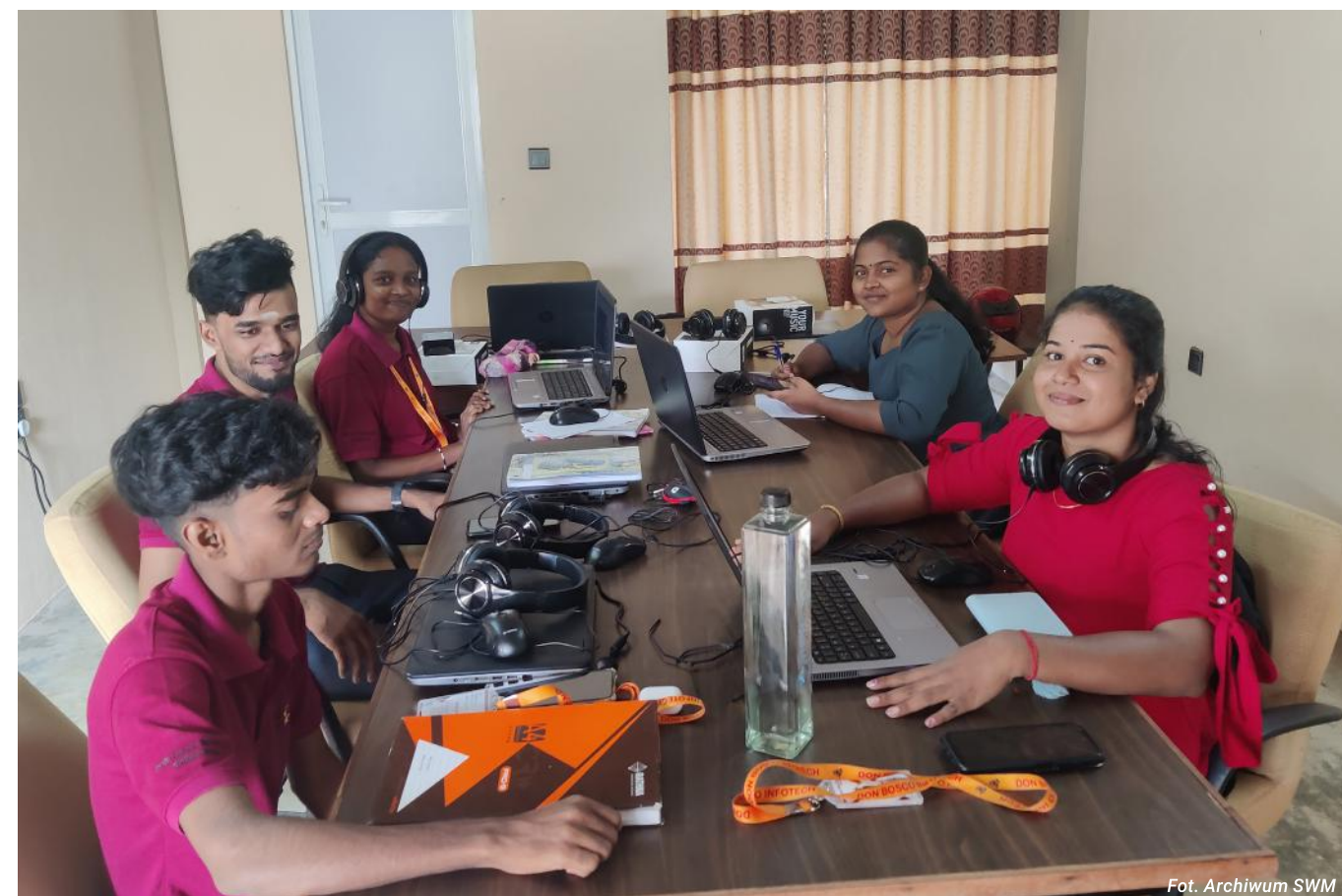


Sukces salezjańskiej szkoły informatycznej Don Bosco Infotech Kili-nochchi jest doskonałym dowodem na to, jak ogromne znaczenie dla społeczeństwa — szczególnie dla młodego pokolenia — ma dostęp do edukacji. Salezjańskie centrum innowacji odegrało szczególną rolę przy odbudowie dotkniętej wieloletnim konfliktem północnej prowincji Sri Lanki.

Specjalnością salezjańskiej placówki są wysokiej jakości kursy i szkolenia informatyczne — od podstawowej znajomości obsługi komputera po zaawansowane oprogramowania. Wszystkie kursy zostały zaprojektowane odpowiednio do konkretnej branży i mają służyć absolwentom jako praktyczne narzędzie podczas wykonywania przyszłego zawodu.

Jednym z celów salezjańskiego centrum innowacji jest udostępnienie wysokiej jakości edukacji wszystkim zainteresowanym — niezależnie od ograniczeń czy trudności, z jakimi przyszło im się zmagać. Instytucja jest szczególnie zaangażowana w pomoc tym osobom, które ucierpiały na skutek minionej wojny domowej. W tym celu placówka przyznaje stypendia, oferuje pomoc finansową oraz liczne programy mające służyć jako wsparcie dla osób najbardziej potrzebujących. Studenci z różnych środowisk mają zatem szansę spotkać się w bezpiecznym i przyjaznym otoczeniu. Tworząc wspólnotę opartą na wzajemnym szacunku i chęci zdobywania wiedzy, salezjańska szkoła stale przyczynia się do rozwoju całego regionu Kilinochchi.

ks. Ashok Amaladoss,
koordynator Adopcji Miłości
na Sri Lance



Fot. Archiwum SWM



ADOPCJA MIŁOŚCI SYRIA



Jack ma 12 lat i jest uczniem szkoły Al Manar w Damaszku, gdzie obecnie uczęszcza do 7 klasy. Do tej pory, chłopiec nie najlepiej wspominał swoją naukę w tej placówce. Dyrektor rzadko kiedy pojawiał się w pracy, uczniom natomiast stale brakowało odpowiednich warunków do nauki. Małe i wiecznie zatłoczone sale sprawiały, że dzieci nie były w stanie skupić się na lekcjach. Relacje uczniów z nauczycielami były również bardzo kiepskie. Na szczęście, z pomocą przyszedł chłopcu kurs wyrównawczy oferowany dzieciom w wieku szkolnym przez salezjańskie centrum młodzieżowe w Damaszku.

Jack zaczął uczęszczać na zajęcia dodatkowe w 2022 roku i od tej pory jego wyniki w nauce znacznie się poprawiły. Swoje postępy zawdzięcza solidnie prowadzonym lekcjom, podczas których nauczyciele kładą nacisk na zrozumienie omawianych zagadnień przez swoich podopiecznych. W salezjańskiej placówce uczniowie zawsze mogą również liczyć na wyrozumiałość i wsparcie opiekunów, przez co nauka z każdym dniem przynosi coraz to lepsze owoce.

Wraz z majem pożegnaliśmy rok szkolny 2023/2024. Po zakończeniu wakacji uczniowie wrócą do szkoły w pierwszym tygodniu października.

*Adele Amato,
koordynatorka Adopcji Miłości
w Syrii*

ADOPCJA MIŁOŚCI UKRAINA



Rozpoczęcie roku szkolnego to idealna okazja na podsumowanie okresu wakacyjnego w naszym liceum. W lipcu ogromnym zainteresowaniem cieszyły się obozy letnie, w których w tym roku wzięło udział około 350 uczniów. Te wydarzenia już od dawna cieszą się popularnością nie tylko wśród uczniów liceum, ale także wśród mieszkańców Żytomierza i okolic. Nie ma się co dziwić – w programie zawsze znajdzie się masa ciekawych atrakcji i dobrej zabawy na świeżym powietrzu. Nasi wspaniali wolontariusze, nauczyciele i animatorzy dokładają wszelkich starań, aby młodzież mogła bezpiecznie wypoczywać w przyjaznej atmosferze, jednocześnie pielęgnując w sobie salezjańskie wartości. Sierpień rozpoczęliśmy wycieczką do Polski. Uczniowie i podopieczni salezjańskiego oratorium wybrali się m.in. do Trzebieży, gdzie wraz

z rówieśnikami z Polski, w przyjaznej atmosferze, przeżyli niezapomniane chwile.

Korzystając z okazji, że większość naszych podopiecznych aktywnie wypoczywała na wakacyjnych obozach i wycieczkach, postanowiliśmy przeprowadzić gruntowny remont budynku liceum, podczas którego udało się odnowić stołówkę, sale lekcyjne i korytarze.

Ostatnie tygodnie sierpnia okazały się wyjątkowo trudnym czasem dla mieszkańców Żytomierza. 26. sierpnia miał miejsce najgroźniejszy atak z użyciem dronów i pocisków rakietowych jakiego doświadczyliśmy od wielu miesięcy. Wiele budynków uległo zniszczeniu, przez co obecnie zmagamy się z częstymi przerwami w dostawie prądu.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni za Wasze wsparcie!

Razem damy radę!

*ks. Michał Wociał,
koordynator Adopcji Miłości
w Ukrainie*



WOLONTARIA

POSŁANIE MISYJNE WOLONTARIUSZY



POZNAJ NASZYCH WOLONTARIUSZY MISYJNYCH

Miesiące letnie, to w naszym wolontariacie czas, gdy rozpoczynają się wyloty wolontariuszy do wybranych placówek misyjnych. Jednak wcześniej w sposób szczególny omadlamy ich wybór i drogę.

23. czerwca, w Krakowie, odbyło się Postanie Misyjne naszych Wolontariuszy. Jest to zawsze bardzo szczególne wydarzenie dla całej wspólnoty SWM. Był to dla nas moment modlitwy za dzieło misyjne Kościoła oraz nasze wyprawy, ale także czas spotkania i świętowania z naszymi najbliższymi.

17 wolontariuszy, którzy przez ostatni rok formowali się w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym – Młodzi Świata, otrzymało krzyże misyjne – wezwanie, by pójść z JEZUSEM w odległe zakątki świata.

W tym uroczystym momencie naszym wolontariuszom towarzyszyła rodzina i przyjaciele, a także pozostali wolontariusze SWM, którzy w Polsce udzielają się, działając na rzecz misji. Po wspólnej Eucharystii zorganizowaliśmy czas Agapy w Parku Wioski Świata, aby razem celebrować tę ważną chwilę i radować się swoją obecnością. W ten sposób także zakończyliśmy rok formacyjny wolontariuszy 2023/2024.

Bardzo się cieszymy, że tak licznie udało się dotrzeć rodzinom i przyjaciołom naszych wolontariuszy Misyjnych. Jesteśmy także ogromnie wdzięczni za obecność Księdzu Inspektorowi Marcinowi Kaznowskiemu SDB, z rąk którego Wolontariusze przyjęli błogosławieństwo oraz krzyże misyjne.

Poznajcie naszych tegorocznych Wolontariuszy Misyjnych, którzy opowiadają o sobie i mówią, czym jest dla nich wolontariat misyjny.

JULIA
SUSKA



postana do Brazylii
MANICORE

Na co dzień studiuję filologię hiszpańską na Uniwersytecie Wrocławskim, poza tym uczę języka hiszpańskiego w szkole online. Interesuję się językami, na chwilę obecną mówię w czterech, ale w przyszłości marzę o dominowaniu minimum siedmioma. Poza tym kocham muzykę, śpiewam i gram na skrzypcach. Wolontariat misyjny jest dla mnie szansą na zostawienie trochę miłości na innym kontynencie i możliwością oddania dobra, jakie Pan Bóg daje mi każdego dnia.

”

*Idźcie na
cały świat..!*

ALEKSANDRA
SZELIGA



postana do Boliwii
TUPIZA

Nazywam się Ola, chociaż w Boliwii wszyscy mówią na mnie Ale. Jestem studentką Administracji na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, co zajmuje mi większość wolnego czasu. Interesuję się krawiectwem i kinematografią. Wolontariat misyjny jest dla mnie sposobem na odkrywanie mojego powołania. Dzięki wolontariatowi w Boliwii poznaję inne sposoby życia i myślenia, niż nasz polski. Jestem bardzo wdzięczna za możliwość wyjazdu i bycia w tej wspólnotie.

ZOFIA
DĘBSKA



postana do Indii
SHAJOUBA - LAMPHOUPASNA

Na co dzień studiuję zarządzanie zasobami ludzkimi na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie oraz pracuję w restauracji. Lubię podróżować, dzięki czemu mogę odkrywać wiele wspaniałych miejsc na świecie oraz poznawać ich kultury. Wolontariat misyjny jest dla mnie czymś wyjątkowym, ponieważ pozwala mi połączyć chęć pomocy drugiemu człowiekowi z podróżowaniem w duchu religijnym, tworząc niezapomniane momenty.

ROZALIA
CISOŃ



postana do Indii
SHAJOUBA - LAMPHOUPASNA

Jestem studentką psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Bardzo lubię szydełkować – głównie maskotki dla dzieciaków. Wolontariat misyjny jest dla mnie wspaniałą możliwością pogłębienia swojej wiary oraz szansą na dzielenie się miłością, którą sama otrzymuję od Pana Boga.

”

Wolontariat misyjny pozwala mi dzielić się dobrem, którego sama bardzo wiele otrzymałam od innych ludzi od początku mojego życia.

ALEKSANDRA
ARCZYŃSKA



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Studiuję medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim Collegium Medicum w Krakowie. Moim pasjami są podróżowanie, wspinaczka górską, fotografia oraz szermierka, sport i muzyka.

Wolontariat misyjny jest dla mnie miejscem, w którym spełniam swoje największe dziecięce marzenia, medycznej pomocy innym.

MIKOŁAJ
ANTKIEWICZ



posłany do Sierra Leone
FREETOWN

Jestem studentem medycyny CMUJ w Krakowie. Moim pasjami są podróżowanie, wspinaczka górską, fotografia oraz szermierka. Wolontariat misyjny jest dla mnie miejscem gdzie, dzielę się swoimi talentami z innymi. To spełnienie jednego z moich marzeń.

BARBARA
BINDA



posłana do Sudanu Południowego
WU

W moim życiu dużo się dzieje — na co dzień pracuję z dziećmi, a w wolnych chwilach uczę się języka koreańskiego, fotografuję i tańczę. Dużo też podróżuję. Wolontariat Misyjny jest spełnieniem pragnień mojego serca. Dzięki niemu mam okazję poznać różne kraje, gdzie pracują misjonarze, ale również dowiedzieć się o problemach, z którymi się borykają. Należę do wspólnoty, które tworzą wspaniali ludzie. Teraz sama mam możliwość wyjazdu na misję do Sudanu Południowego — to wielka łaska i jestem za nią wdzięczna Panu Bogu.

”

To również forma wychodzenia ze strefy komfortu, które jest najlepszym sposobem na ciągły rozwój...

BEATA
STASZEWSKA



posłana do Sudanu Południowego
WU

Przez ostatnie 18 lat mieszkałam w Wielkiej Brytanii, gdzie pracowałam jako branch manager, a następnie w księgowości. Moją pasją życia były od zawsze podróże — zarówno te małe, jak i te duże — oraz poznawanie kultur innych krajów, które były moim wytchnieniem od zmagania i trudu życia codziennego. Okres pandemii był dla mnie czasem, gdzie na nowo otworzyłam się na działanie Chrystusa w moim życiu i ta piękna przygoda z Chrystusem poprowadziła mnie do misji z SWM.

Wolontariat misyjny to dla mnie pójście za Chrystusem po nowe doświadczenie i po Jego naukę, aby stawać się lepszym człowiekiem — na Jego podobieństwo.

DOROTA
DUSZYŃSKA



posłana do Peru
MONTE SALVADO

Na co dzień w pracy jestem liderką HR, która wspiera biznes w realizacji celów w taki sposób, by dbać o dobrostan firmy i ludzi. Jestem też szczęśliwą żoną, mamą dwóch nastolatków oraz zakręconą fanką aktywnego spędzania czasu i działań na rzecz innych ludzi. Dlatego można mnie spotkać jak biegam, spaceruję, jeżdżę na rowerze, chodzę po górach (najchętniej całą rodziną), czytam, odwiedzam teatry i fajne miejsca oraz gotuję, bo uwielbiam zdrowe, pyszne jedzenie. Wolontariat misyjny to dla mnie możliwość dzielenia się tym co potrafię i co dostałam od Boga, więc chcę to dawać dalej. To również forma wychodzenia ze strefy komfortu, które jest najlepszym sposobem na ciągły rozwój, kwestionowanie utartych swoich wyobrażeń na temat świata i ludzi.

KRZYSZTOF
DUSZYŃSKI



posłany do Peru
MONTE SALVADO

Pracuję jako Business Development Manager. Na co dzień pomagam klientom w doborach technicznych i prowadzę dla nich szkolenia. Prywatnie naprawiam wszystko co się da. Poza tym, gram w piłkę nożną, jeżdżę na rowerze, lubię chodzić po górach, oglądać żużel, kolarstwo, golf i snooker. Szaleję za moją żoną. Wolontariat misyjny dla mnie, to dzielenie się swoim życiem, wiedzą, umiejętnościami z innymi, jak i czerpanie z ich doświadczenia. Pan Bóg dał nam różne talenty, którymi powinniśmy się wszyscy wymieniać. Jest to również możliwość poznania różnych ludzi i miejsc. To również dawanie szansy na lepsze życie, tym którzy nie mają takich możliwości. Sam doświadczyłem w moim życiu mnóstwo dobra od różnych ludzi — dzięki nim jestem tu, gdzie jestem.

”

***Wolontariat misyjny postrzegam
jako możliwość wniesienia
pozytywnej zmiany do świata.***

JACEK
HAYDER



posłany do Kenii
NAIROBI

Jestem studentem II roku prawa, a w wolnym czasie jeżdżę na motorze i gram w gry komputerowe. Obecnie, jestem na misji w Nairobi - w Kenii, gdzie pomagam w ośrodku wychowawczym dla dzieci ulicy. Uczę ich matematyki i zwyczajnie spędzam czas z chłopakami, pilnując ich, pomagając w codziennych aktywnościach i problemach. Wolontariat misyjny to możliwość poznania nowych osób, zdobycie nowej wiedzy o świecie oraz przeżycie „przygody” — dla Boga i dla bliźniego. Działalność misyjna, dla mnie samego, jest świetną okazją do samorealizacji i samodoskonalenia — zarówno poprzez wyjazd na misję, jak i samą obecność w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym.

MAREK
HALUSIAK SDB



posłany do Zambii
KAZEMBE

Jestem klerykiem salezjańskim, formującym się w seminarium w Krakowie. Przede mną drugi rok studiów teologicznych. Swój wolny czas staram się spędzać aktywnie, głównie poprzez sport. Moją ulubioną dyscypliną jest jazda rowerem. Lubię długie i szybkie przejażdżki. Wolontariat misyjny jest dla mnie czasem pomocy najuboższym. To zwrócenie uwagi na kraje, w których jest bardzo dużo potrzebujących dzieci. Również dla mnie — jako salezjanina, jest to część charyzmatu, przez co pozwala mi jeszcze lepiej poznać i pokochać Zgromadzenie Salezjańskie.

RADOSŁAW
KOŁODZIEJCZAK SDB



posłany do Zambii
KAZEMBE

Jestem klerykiem salezjańskim na etapie studiów teologicznych. Lubię aktywnie spędzać czas np. jeździć rowerem, biegać oraz wykonywać drobne prace. Wyjazd na wolontariat misyjny to dla mnie doświadczenie wspólnoty chrześcijańskiej i pracy z młodzieżą.

”

***...to wielka łaska i jestem
za nią wdzięczna Panu Bogu.***

MARIA
KARGULEWICZ



posłana do Zambii
KAZEMBE

Obecnie pracuję jako koordynator wolontariuszy w SWM Młodzi Świata w Krakowie. Moją pasją jest aktorstwo teatralne, a przez kilka lat współtworzyłam grupę kabaretową. Bardzo lubię być i pracować z ludźmi. Wolontariat misyjny pozwala mi dzielić się dobrem, którego sama bardzo wiele otrzymałam od innych ludzi od początku mojego życia. Dzięki niemu doświadczam także, że Pan Bóg troszczy się o każdego i ma najlepszy plan na nasze życie.

PATRYCJA
SZCZYGIEŁ



posłana do Zambii
KAZEMBE

Ukończyłam studia z pedagogiki resocjalizacyjnej i pracuję na co dzień jako streetworker, wspierając dzieci na ulicy. Jestem również instruktorem wspinaczki terapeutycznej dla osób z niepełnosprawnościami oraz zaburzeniami rozwojowymi. W wolnym czasie uwielbiam chodzić po górach, wspinać się, fotografować oraz czytać książki. Wolontariat misyjny to dla mnie szansa na niesienie pomocy potrzebującym w różnych częściach świata. Dodatkowo, mogę w nim rozwijać siebie. To okazja, by dzielić się swoimi umiejętnościami, czasem i sercem z innymi, ucząc się pokory, empatii i miłości do bliźniego.

WIKTORIA
SARBAK



posłana do Zambii
KAZEMBE

Zajmuję się marketingiem, głównie social mediami, dzięki którym mogę wykorzystać mój kreatywny umysł. Uwielbiam podróże w przeróżnej formie, od chodzenia po górach, jazdy na rowerze do podróży autostopowych. To dla mnie wyjątkowa forma odkrywania świata, pozwalająca mi nawiązywać nowe znajomości, doświadczyć spontaniczności i otwartości na to, co przyniesie droga. Wolontariat misyjny postrzegam jako możliwość wniesienia pozytywnej zmiany do świata. Wyjazd na misję będzie okazją do podzielenia się swoimi umiejętnościami, a także lekcją, która pozwoli mi spojrzeć na życie z innej perspektywy.



***Drodzy Darczyńcy,
Wolontariusze i Przyjaciele
Misji – dziękujemy za Was
każdego dnia Panu Bogu!
Dziękujemy za Waszą
obecność i wsparcie!***

Fot. Kamil Bochenek

DZIĘKUJMY BOGU DZIŚ, ŻE NAS ZJEDNOCZYĆ CHCIAŁ!

ZA NAMI
KOLEJNY
DZIEŃ
WDZIĘCZNOŚCI

W niedzielę — 25.08.2024. —
spotkaliśmy się z naszymi Darczyń-
cami, Wolontariuszami i Przyjaciół-
mi Misji w Krakowie.

Zaczelismy od najważniejszego — czyli wspólnej EUCHARYSTII, podczas której dziękowaliśmy Panu Bogu za minione lata działania wolontariatu i Wolontariuszy oraz za wszystkich Darczyńców, którzy swoją modlitwą i pomocą wspierają projekty misyjne. Podczas Mszy świętej słowo skierował do nas ks. Ryszard Łach SDB — misjonarz z Peru — który podzielił się swoim doświadczeniem działania Pana Boga podczas wieloletniej pracy misyjnej w Ameryce Południowej.

Następnie, spotkaliśmy się razem na części artystycznej, zespół Sikuris przeniósł nas przy swojej muzyce do Boliwii. Wolontariusze podzieliли się wspomnieniami z realizacji swoich misji — tym, co najbardziej zostało w ich sercach oraz tym, jak pomoc Darczyńców realnie wpływa na rozwój placówek misyjnych. Mogliśmy także przez chwilę połączyć się online z tymi, którzy aktualnie przebywają na misji zagranicznej, a ks. Marcin Wosiek SDB — prezes

Stowarzyszenia — przedstawił naszym Darczyńcom raport działalności SWM z minionego roku.

Piknik w „Wioskach Świata” — był momentem wspólnego bycia i integracji wszystkich uczestników. Niewątpliwie, ogromnym zainteresowaniem cieszyły się alpaki, które dopiero co do nas przybyły i na stałe zamieszkały w Parku Edukacji Globalnej. Dzieci korzystały z kreatywnych animacji zaproponowanych przez HulajNoga — Wytwórnia Zabawy — Helena Dobrowolska; a biegając, od chatki do chatki, zbierały punkty w grze „Paszport Podróżnika”.

Każdy znalazł coś dla siebie!

Całe wydarzenie nie udało by się, gdyby nie obecność i pomoc naszych wspaniałych WOLONTARIUSZY, którzy czuwali nad przebiegiem całości. Dziękujemy za Waszą pracę, zaangażowanie i serce.

Każdy Dzień Wdzięczności jest dla nas zawsze wielkim świętem — bo to czas modlitwy, spotkania z Darczyńcami, okazja do podsumowań, rozmowy i okazania wdzięczności za wszelkie wsparcie.

DOŁĄCZ DO WOLONTARIATU!

JESIEŃ DLA SWM MŁODZI ŚWIATU
TO ZAWSZE CZAS, GDY
ROZPOCZYNA SIĘ NOWY ROK
FORMACYJNY WOLONTARIUSZY

W październiku wracamy do naszych cotygodniowych spotkań poniedziałkowych oraz comiesięcznych spotkań weekendowych dla naszych wolontariuszy oraz tych, którzy pragną dołączyć. To, co szczególnie nam przyświeca przy ich organizacji, to budowanie wspólnoty, która formuje się do świadomego przeżywania wiary i działania w imię Boże na rzecz najbardziej potrzebujących.

Do naszego wolontariatu można dołączyć w każdym momencie w roku — wystarczy po prostu przyjść na któreś ze spotkań.

Co tydzień — w poniedziałki spotykamy się na Mszy Świętej bądź Dzieleniu Słowem, a po nich organizujemy konferencję lub warsztaty, które mają poszerzyć kompetencje konieczne do wyjazdu misyjnego.

Raz w miesiącu — zazwyczaj w trzeci weekend — mamy spotkania dla wszystkich wolontariuszy

z całej Polski i ze świata - w jednym z oddziałów SWM (Kraków, Wrocław, Poznań).

Takie spotkanie rozpoczynamy w piątek wieczór, a kończymy w niedzielę popołudniu. W trakcie zjazdu weekendowego można spotkać wolontariuszy, którzy wrócili ze swoich misji; dowiedzieć się, jak pomagać misjom oraz formować się do własnego wyjazdu. Terminy najbliższych spotkań można zawsze znaleźć na naszej stronie internetowej: www.swm.pl

Takie weekendy misyjne umożliwiają przygotowywanie się do wyjazdu misyjnego osobom, które nie mieszkają w Krakowie, a pragną podjąć wolontariat zagraniczny.

Rok 2025 niesie ze sobą wyjątkową datę, ponieważ będziemy obchodzić 150-lecie pierwszej salezjańskiej wyprawy misyjnej. Dlatego też, w formacji, powrócimy do źródeł myśli ks. Bosko na temat misji, ale i całego salezjańskiego charyzma-

tu, systemu prewencyjnego ks. Bosko oraz zdobywania świętości w codziennym życiu. Będzie to szczególnie czas dziękczynienia za wszystkie wyjazdy misyjne w całym Salezjańskim Zgromadzeniu.

Przed nami wiele projektów, wiele planów. Potrzebujemy Wolontariuszy, którzy w Polsce i za granicą pragną działać na rzecz misji. Dlatego czekamy na KAŻDEGO! Tych, którzy pragną wyjechać i tych, którzy mogą pomagać w Polsce. Każdy znajdzie coś dla siebie. Pamiętajcie, że Misje są w sercu Kościoła!

Zapraszamy do naszej wspólnoty Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Świata, aby razem robić piękne rzeczy dla innych!



Fot. Dominika Oliwa-Żuk



Fot. Kamil Bochenek



Fot. Paweł Sawski



Fot. Jan Banat



Fot. Archiwum SWM



Fot. Paweł Sawski



Fot. Archiwum SWM



Fot. Jan Banat

Z PAMIĘTNIKA WOLONTARIUSZA MISYJNEGO

AGNIESZKA WALENCIK

MISJA BOLIWIA - TUPIZA
(10 MIESIĄCY)

Ponad 3 miesiące temu wyruszyłam w swoją misyjną drogę do położonego w górach boliwijskiego miasteczka – Tupiza. Po trzech dniach podróży dotarłam na miejsce, gdzie od razu zalana zostałam falą miłości i czułości. Trzydziestoro dzieciaków przywitało mnie z zaskakującą otwartością i ufnością. Teraz trudno mi uwierzyć, że od tego momentu minął już cały kwartał. W mojej poprzedniej, korporacyjnej codzienności, koniec kwartału był idealnym czasem na podsumowanie – spojrzenie wstecz, ocenę pracy, ale też zaplanowanie kolejnych miesięcy. Stare nawyki pozostały, więc i dziś na koniec misyjnego kwartału postanowiłam podjąć się próby podsumowania tego intensywnego czasu. Ale jak się za to zabrać? Tu nie ma schematów, szablonów i punktów, które mam omówić na firmowej prezentacji...

Jak zapakować w słowa tak bogate doświadczenie życia po drugiej stronie globu, tak totalnie różnego od mojej codzienności w Polsce? Może właśnie od codzienności zacząć.

Otwierając jedno oko na dźwięk budzika o 6.45, wciąż zdarza mi się moment dezorientacji: gdzie jestem? Czy to wynajmowana kawalerka w Krakowie? Czy rodzinny dom w Krzeszowicach? Dopiero dochodzący z ulicy warkot „torritosów” (boliwijskich tuk-tuków), szczekanie setek bezdomnych psów i niekiedy nieśmiałe dźwięki bambusowej zamponii (instrument muzyczny

zwany inaczej fletnia pana), w którą dmuchają uczniowie pobliskiej szkoły, przygotowując się do kolejnej parady, uświadamiają mi, że jestem tu – w Tupizie. Miasteczko położone na wysokości 2850 m n.p.m., otoczone jest jedynymi w swoim rodzaju górami o rdzawym kolorze. Kolorze, który może się tu szybko uprzykrzyć, bo czerwony kurz wyściela wszystkie półki i podłogi w naszym niewielkim pokoju, już kilka godzin po jego generalnym sprzątaniu. Ten „przyziemny” kurz jest dla mnie jedną z wielu lekcji cierpliwości tu na Misji.

Dzień zaczynamy od odprowadzenia dzieci do szkoły i przedszkola. Najpierw szybkie sprawdzenie zawartości plecaków; czy na pewno nikomu nie brakuje ołówka czy gumki do mazania. Poprawiamy kołnierzyki, wydajemy przekąski do szkoły. Po okiełznaniu okrzyków dzieci (każde chce się czymś podzielić, przecież już tyle wydarzyło się od poprzedniego wieczora) i ustawieniu ich w pary, odmawiamy modlitwę na błogosławiony początek dnia. W końcu wyruszamy w kierunku szkoły. Prawie każdy 10-cio minutowy marsz do szkoły pełen jest niespodziewanych zdarzeń: a to ktoś się potknie, a to komuś urwie się sprzączka od buta, a to ktoś przypomni sobie, że jednak zapomniał zeszytu. W końcu docieramy pod bramę szkoły. Tam niemal każde dziecko żegna nas całusem, mocnym przytulasem i krzyżykiem narysowanym palcem na czole. Dla postronnych osób może to wy-

glądać tak, jak gdybyśmy żegnali się na kilka tygodni, a nie zaledwie kilka godzin. To jednak po prostu jeden z wielu naszych codziennych rytuałów, który ma naładować nasze akumulatory czułości. Szybki powrót do domu dziecka i kolejny spacer, tym razem do przedszkola z dwójką maluchów, które już nie mogą się doczekać zabawy ze swoimi kolegami.

Podczas nauki dzieci w szkołach wolontariuszki mają chwilę czasu dla siebie – odpisanie na zaległe wiadomości od przyjaciół z Polski, wykorzystanie „okna pogodowego” na zrobienie prania czy, mimo syzyfowej natury tej pracy, starcie tego nieszczęsnego czerwonego pyłu. Zanim się obejrzymy, już trzeba w trzech turach biec do szkoły i przedszkola, aby bezpiecznie przyprowadzić wszystkie maluchy z powrotem do domu. Tu zaczyna się kolejny maraton – ekspresowe przebieranie się z mundurków, wspólny obiad, pranie skarpetek, położenie najmłodszego chłopczyka na drzemkę – tak szybko jak to jest możliwe, aby punkt o 14:00 zacząć odrabianie lekcji. Po co ten pośpiech? Aby zdążyć z zadaniami domowymi, a tych nauczyciele w Boliwii zadają kuriozalne ilości. To jednak temat na osobny wpis. Na ten moment, powiedzmy tylko, że to kolejna misyjna lekcja: nauczyć się akceptować rzeczy, których nie jesteśmy w stanie zmienić. W tym wypadku boliwijskiego systemu edukacji. Wspólne odrabianie lekcji to główna część naszego dnia. Niestety odby-

”

**Najważniejsze,
co można
zrobić na Misji,
to po prostu być...**



Fot. Agnieszka Walencik

wa się to w warunkach, które nawet dla dorosłego człowieka są trudne do zniesienia, nie wspominając o małych dzieciach. Duszna sala, hałas, który przy trzydziestu osobach stłoczonych w tak małej przestrzeni, trudno opanować. Nic dziwnego, że w tych warunkach dzieci są często znużone, zmęczone i brakuje im motywacji do nauki. Wystawiają tym samym cierpliwość wychowawców i wolontariuszy na dużą próbę. Jednocześnie potrafią być tak szczęśliwe i wdzięczne, gdy uda im się samodzielnie napisać streszczenie opowiadania, zrozumieć zasady pisemnego odejmowania czy narysować schemat ludzkiej komórki, że ich radość i uśmiech wynagradzają wszelkie trudy. Kolejna lekcja misyjna – nauczyć się czerpać radość z małych rzeczy, jak dziecko. Doceniać wysiłek, a nie tylko rezultaty.

Po kolacji docieramy do ulubionej części dnia: wieczorna modlitwa, całus na dobranoc, czytanie bajek. Czasem aż trudno uwierzyć, że pomimo trwającej już kilka miesięcy wieczornej rutyny, dzieci są w siódmym niebie za każdym razem, gdy ktoś przykryje je kołderką, przytuli i da całusa w czołko życząc, aby przyśniły im się aniołki. Te kilka minut indywidualnej czułości danej każdemu dziecku, czterolatкови czy niemal już pełnoletniej nastolatce, i to z jaką wdzięcznością przyjmują ją każdego dnia, uświadamia mi jak bardzo z każdy z nas potrzebuje miłości i bliskości. To kolejna misyjna lekcja – najważniejsze co można zrobić na Misji, to po prostu być.

Zanim wyjechałam, słyszałam to zdanie wielokrotnie od doświadczonych już wolontariuszy, ale przyznam, że brzmiało to dla mnie jak frazes, nawet trochę przesadnie patetyczny. Przecież korporacyjne życie nauczyło mnie twardo stąpać po ziemi, być zadaniowym i skupionym na rezultatach. Dopiero będąc „w środku” tego doświadczenia misyjnego, można naprawdę zrozumieć, że nie ma nic ważniejszego niż obecność i uważność.



IZABELA ŁATKA

MISJA SUDAN POŁUDNIOWY - WAU
(2 MIESIĄCE)

Niedawno przyjaciel zapytał mnie: Co jest najbardziej interesujące w Sudanie Południowym? Moja odpowiedź była bardzo szybka i krótka: LUDZIE.

Sudan Południowy to najmłodsze państwo świata, jak i zarówno jedno z najbiedniejszych. Ulice pełne są kurzu, śmieci. W ciągu dnia temperatury sięgają często 40 stopni Celsjusza. Przy takich upałach człowiek szybko się męczy i nie ma siły pracować. Na ulicach naszego miasta można spotkać dzieci ulicy, które zebrzą o pieniądze. Chodzenie do szkoły to przywilej, na który nie każdego stać. Będę widać na każdym kroku.

A pomimo tych wszystkich przeciwności ci ludzie są niesamowicie uśmiechnięci. Nie skłamię, mówiąc, że dla mnie mają oni najpiękniejsze UŚMIECHY jakie widziałam. Wychodzę z pokoju rano i idę do ko-

ścioła. Wita mnie uśmiech naszego stróża, później ludzi w czasie przekazywania sobie znaku pokoju. Wracam do domu z kościoła — wita mnie uśmiech naszych kucharek oraz pracowników. Wchodzę do szkoły i wita mnie uśmiech chłopaka, który stoi na bramie; później kucharek, które przygotowują jedzenie dla całej szkoły, następnie zaczyna uśmiechem ponad 1000 dzieci i nauczyciele. Idę na spacer, albo market — po drodze uśmiechają się do nas ludzie, dzieci; w sklepie pracownicy, którzy już nas kojarzą. I za każdym razem, kiedy otwieram nam drzwi do bramy nasz stróż — wita nas uśmiechem.

Pomimo pewnych misyjnych trudności, czy czasami złego samopoczucia wiem, że zawsze mogę tutaj liczyć na szczerą i szeroki uśmiech, który staram się odwzajemnić najlepiej jak umiem.

”

**Najpiękniejsze
uśmiechy
jakie widziałam!**

WIOSKI ŚWIATA

ODWIEDŹ WIOSKI ŚWIATA!

PARK EDUKACJI GLOBALNEJ

Wioski Świata to miejsce gdzie można nie tylko zobaczyć, ale także dotknąć i choć odrobinę poczuć życie codzienne, kulturę oraz problemy mieszkańców krajów misyjnych. Od samego początku przyjeżdżają tu grupy szkolne i przedszkolne oraz całe rodziny, które chcą spędzić czas w zdecydowanie innym klimacie i poczuć się jakby były na innym kontynencie. Można zobaczyć wioskę afrykańską, papuaski dom na palach, jurte mongolską, igloo, indiańskie tipi oraz peruwiańską chatę.

W każdej wiosce na gości czekają ekspozycje, w znacznej części przywiezione z krajów, w których wolontariusze przebywali i pomagali codziennym życiu mieszkańców. W czasie zwiedzania można m.in. ubić mąkę w młynkach, wejść na wielkoformatową mapę świata, przymierzyć stroje czy zagrać oryginalnych instrumentach. Grupy zorganizowane mają zapewnione usługi przewodnika, który w przystępny sposób przekazuje wiedzę o świecie. Zwiedzający indywidualni mogą korzystać z tablic edukacyjnych znajdujących się w parku, czeka na nich również kilka atrakcji jak m.in. gra Eko-memory czy figury zwierząt — można m.in. wydoić sztucznego jaka, czy sprawić, aby lama zaczęła pluć :)

WARSZTATY EDUKACYJNE DLA GRUP

Do Wiosek Świata co roku przyjeżdża wiele grup szkolnych i przedszkolnych, które oprócz zwiedzania uczestniczą w warsztatach edukacyjnych dotyczących danego regionu. Od tego sezonu, ze względu na koniec remontu slumsów, powróciły warsztaty peruwiańskie.

W peruwiańskiej szkole (5-12 lat)

Mali podróżnicy przemierzają Andy i Dżunglę Amazońską by dotrzeć do miejskich slumsów, gdzie w tętniącej życiem szkole będą uczestniczyć w lekcji hiszpańskiego, zatańczą do peruwiańskiej muzyki i zagrają na indiańskich instrumentach.

Na ulicach peruwiańskich miast (13-19 lat)

W górskiej chatce odkrywają kulturę Indian Quechua, oglądają tradycyjne stroje i instrumenty muzyczne Indian. Następnie udają się do slumsu, gdzie dzięki grze symulacyjnej poznają życie „dzieci ulicy” na przedmieściach wielkich miast oraz pracę wolontariuszy misyjnych, którzy próbują pomóc młodzieży w zmaganiach z trudną codziennością.

Zachęcamy Was do zapoznania się z ofertą wszystkich naszych warsztatów na stronie internetowej: www.wioskiswiata.org



Fot. Archiwum SWM

WIOSKA ALPAK

Od sierpnia otworzyliśmy w parku nowe miejsce - Wioskę Alpak! Przyjechały do nas cztery alpaki rasy Huacaya! Dlaczego alpaki? Zwierzęta te pochodzą z Ameryki Południowej, gdzie wysyłamy co roku naszych wolontariuszy na misję. Wioska Alpak jest uzupełnieniem naszej wioski peruwiańskiej i pozwala przybliżyć klimat andyjskich zakątków Ameryki.

PRZEDSTAWIAMY NASZE CZTERY ZWIERZAKI, KTÓRE CZEKAJĄ NA WASZE ODWIEDZINY!

EDDIE



SMYK



GRAND



DOMIŚ



Fot. Paweł Galster



Fot. Archiwum SWM

SKLEP Z MISJĄ

Po wizycie w parku zapraszamy również do naszego unikalnego Sklepu z Misją. Czekają w nim oryginalne produkty przywiezione prosto z Peru — instrumenty, ubrania, bransoletki, naszyjniki, szopki bożonarodzeniowe i wiele innych ciekawych pamiątek. Dzięki działalności sklepiku możemy wspierać rękodzielnictwo w krajach misyjnych. Zapraszamy na zakupy na Tyniecką 39 oraz na stronę internetową: sklep.swm.pl.



Fot. Kamil Bochenek



Fot. Paweł Sawski



Fot. Agnieszka Walencik



Fot. Archiwum Salezjańskie



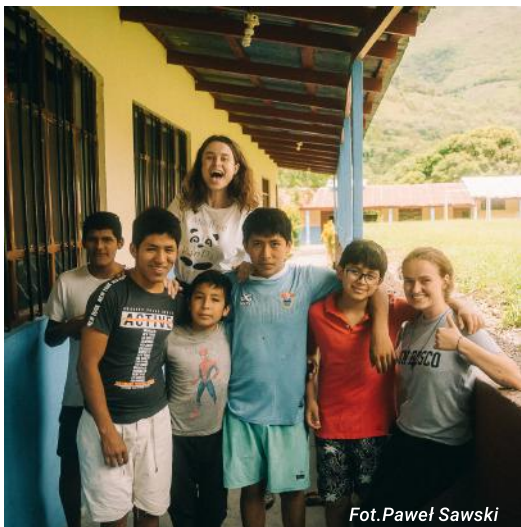
Fot. Archiwum Salezjańskie



Fot. Ks. Zygmunt Kostka SDB



Fot. Paweł Sawski



Fot. Paweł Sawski



MŁODZI ŚWIATU
SALEZJAŃSKI
WOLONTARIAT MISYJNY



Fot. Paweł Sawski



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum Salezjańskie



Fot. Ania Woźnica